

Seamus Heaney (13 IV 1939–30 VIII 2013)

Seamus Heaney zmarł w Dublinie w sierpniu 2013. Miał 74 lata i za sobą jedną z najbardziej olśniewających karier poetyckich (jeśli tak można powiedzieć o najmniej komercyjnej dziedzinie kultury) ostatnich dziesięcioleci. Już przed Nagrodą Nobla (którą otrzymał w r. 1995) był autorem bardzo znanym, popularnym, niekwestionowanym autorytetem.

Urodził się w Irlandii Północnej, na wsi, w rodzinie katolickiej, jeden spośród dziewięciorga rodzeństwa. Napisał sporo wierszy poświęconych rodzicom i rodzinie, rejestrujących doświadczenia dzieciństwa, między innymi wiersz *Digging* (Kopanie), który poniekąd wyprowadza jego pracę literacką, artystyczną z prostych, najprostszych czynności rolnika. Do ostatnich lat zwykł zaczynać swoje wieczory autorskie od lektury tego właśnie wiersza – tak, jakby chciał powiedzieć: tam jest mój początek.

Studiował w Belfaście, w r. 1972 przeniósł się do Republiki Irlandzkiej, niewątpliwie powodowany głównie niechęcią do przybierających na siłę utarczek w pełzającej wojnie domowej między protestantami, zwolennikami utrzymania związku Irlandii Północnej z Wielką Brytanią, i katolikami, ciągnącymi ku Irlandii niepodległej. Wcześniej zaczął wyprawiać się do Stanów Zjednoczonych, gdzie na różnych uniwersytetach – przez długie lata był to Harvard – prowadził wykłady i seminaria.

Poeci są nieraz mało sympatyczni, opętani ambicją i zawiścią. Nie brak i takich poetów, którzy w swojej twórczości głoszą bardzo piękne ideały, ale w życiu codziennym czy rodzinnym systematycznie zadają im kłam. Seamus Heaney był inny. Był dobrym człowiekiem, niezepsutym przez rozgłos, lojalnym w przyjaźni, opiekującym się tymi, którzy potrzebowali wsparcia.

Wróćmy jednak do twórczości; poezja irlandzka ostatnich stu lat naczyniona została przez wpływ jednego zwłaszcza autora, genialnego W. B. Yeatsa, którego młodość przypadła na tak zwane Celtyckie Odrodzenie, czyli ruch nawiązujący do tradycji niebrytyjskich, do na pół legendarnych początków irlandzkiej sztuki. W drugiej połowie życia Yeats oddalił się

od tych haseł i tworzył poezję, która czerpała ze źródeł religijnych, późno-symbolicznych, a jednocześnie bardzo ściśle przylegała do osobistych przeżyć poety (to tak, jakby Leśmian wyszedł poza swe fascynacje mitologiczne i opowiadał nam także o sobie, o swoim życiu, o swoich miłościach, o swojej codzienności).

Heaney nie mógł nie podziwiać Yeatsa, świadomie jednak nawiązywał do innej postaci: Patricka Kavanagha, o wiele mniej znany niż Yeats (jego wpływ nie wykroczył poza granice literatury irlandzkiej), to poeta poniekąd „prowincjonalny”, nawiązujący do przeżyć związanych z dniem powszednim, z pracą na farmie.

Można zapewne powiedzieć, że Heaney poeta żył w przestrzeni rozpiętej między tymi dwoma twórcami; w wyborze Patricka Kavanagha, bardzo świadomym, kryło się pewne wyzwanie wobec postaci dominującej poezję irlandzką i także pragnienie ocalenia własnego doświadczenia, empirii jego własnej egzystencji, również wyprowadzonej z farmy, prowincji, peryferii.

Seamus Heaney był jednak także poetą uczoneym, *poeta doctus*, był znawcą wielkiej tradycji poezji europejskiej (powtarzał, że wiele nauczył się od Dantego) i nie odrzucał wspaniałej tradycji poezji angielskiej. Nie był bowiem nacjonalistą; spektakl nienawiści, wojny domowej, napawał go obrzydzeniem.

Nadzwyczajność jego poezji polega na jej arcyświeżej konkretności, na jej związaniu z bardzo trudnym momentem historii irlandzkiej (terroryzm, konflikt religijny i polityczny), a jednocześnie na plastyczności obrazu, sile metaforyki. I na konsekwencji: trudno byłoby wskazać poetę bardziej konsekwentnie rozwijającego swą wizję, mądrzej „zarządzającego” swoim powiększającym się majątkiem artystycznym.

Polski czytelnik zauważy łatwo jego fascynację naszą poezją – czytał Miłosza, Herberta, Szymborską. Czesława Miłosza uważał za jednego ze swoich najważniejszych mistrzów. Bywał w Polsce, w Krakowie głównie, miał tu przyjaciół i wielbicieli. Wspólnie ze Stanisławem Barańczakiem przetłumaczył – wspaniale – *Treny* Jana Kochanowskiego (jako *Laments*), dzięki czemu ten nieśmiertelny cykl poetycki stał się dostępny całemu światu.

Adam Zagajewski